Ner 12. 21. Czerwca 1862.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Dra **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł 6 c. 60 „ „ „ półroczn. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska Nr. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Prf. Dietla
SPRAWOZDANIE
Komisyi w Towarzystwie Naukowém Krakowskiém zawiązanéj w celu zbadania choroby kołtunem zwanéj.

(Ciąg dalszy).

h) Największa część badaczów zgadza się, że włosy tylko zwolna się wikłają, a ci co przyjmują nagłe powikłanie, nie stwierdzają swego zdania, ani jedną przedmiotową obserwacyą.

i) O sposobie zwikłania w ogólności, o całym przebiegu od początku zawiązania się, aż do zupełnie rozwiniętego kołtuna, nie mamy żadnych spostrzeżeń.

k) Jednozgodnie wszyscy utrzymują, że włosy najprzód kilka linij nad skórą podwłosową a nie w bliskości korzonków włosowych się wikłają, i że tym sposobem kołtun zwolna powstaje i odrasta, z czego wynika, iż zwijanie i odrastanie kołtuna jest aktem zupełnie prawidłowym.

l) Przyrodę przesilną kołtuna, to jest jego zbawienność niektórzy badacze przypuszczają, w rozmaitych ostrych i długotrwałych chorobach, ale żaden z nich faktu tego w sposób niezaprzeczony, ani jedną historyą choroby nie udowodnił. Tym czasem największa część badaczów ten istotny i ważny przymiot kołtuna zaprzecza, i za podanie ludowe uważa.

m) O szkodliwości z odjęcia kołtuna powstającéj jeszcze więcéj powątpiewają, aniżeli o zbawienności zapuszczonego kołtuna, i tylko kilku uczuciowych wielbicieli kołtuna oświadcza się za tém, polegając w téj mierze na podaniach samych chorych.

n) O przyczynach powodowych i uspasabiających kołtuna posiadamy same tylko najzawilsze i najsprzeczniejsze podania. Niziny, rzeki i stawy, to znowu okolice górzyste i śródkrajowe wsie, szczegółowe wpływy klimatyczne, grube pożywienie ludności, albo konstytucyą limfatyczną, a wreszcie każde usposobienie o to oskarżają, a nareszcie twierdzą, że i osoby zupełnie zdrowe mogą na kołtun cierpieć. Jest to sprzeczność, któréj coś odpowiedniego, nie mamy wcale w naszéj nauce.

o) Suche i ciemne włosy mają być skłonniejsze do zwikłania kołtunowego, aniżeli cienkie, miękkie i jasne. Przeciwko temu twierdzeniu ugruntowanemu na stosunkach anatomiczno - fizyologicznych, nie można nic w ogóle odrzec. Dodać tylko należy, że nareszcie każden włos nieczesany prędzéj czy późniéj ulega zwikłaniu, zwłaszcza jeśli ulega wpływom środków lepiących, tak często przez lud nasz używanych.

p) Dziedziczności kołtuna przeczy największa część roztropnych jego zwolenników.

Pojedyncze baśnie ludowe o dzieciach, które przyszły na świat z kołtunem, nie mogą temu ważnemu doświadczeniu przynieść uszczerbku.

q) Również wszyscy sprawozdawcy zaprzeczają zaraźliwości kołtuna, bo pojedyncze wypadki, które za nią przemawiać się zdawały, wcale nie są udowodnione.

r) Włos długi, czesanie zaniedbane, w razie potrzeby nawet *użycie zewnętrznych, po części lepiących środków,* jednozgodnie wszyscy zwolennicy kołtuna jako warunek przyczynowy naznaczają, które w celu utworzenia kołtuna są nieodzownie potrzebne, a jak doświadczenie poucza, u wszystkich kołtunem dotkniętych osób znaleść to można.

Pojedyncze wypadki nagle mimo codziennego czesania, powstałych kołtunów polegają jedynie na podaniach ludowych, i żaden ze sprawozdawców osobiście ich nie zauważał.

Jeżeli się uwzględni, że kołtun prócz tych trzech wymienionych powodów nie ma żadnéj patologicznéj podstawy, jak się właśnie wykazało; to jasném jest, iż po uznaniu tych trzech warunków za jedyne i dostateczne, kołtun ze zakresu patologii zupełnie występuje, i redukuje się do zwyczajnego powikłania włosów, spowodowanego przesądem i zaniechaném czesaniem, któremu przypisać nie można jakiéjkolwiek patologicznéj ważności.

s) Największa część sprawozdawców zgadza się na to, że nieczystość nie jest jedyną przyczyną kołtuna, co téż znajduje zupełne wyjaśnienie we warunkach powstawania kołtuna pod *r* podanych; według którychto warunków, umyślne zaniechanie czesania włosów, uzasadnione na zabobonie, jest koniecznem.

t) W tenże sam sposób tłumaczy się, dla czego tak rzadko obcych kołtun napastuje.

u) Niektórzy sprawozdawcy poczytują kołtun za ogólne cierpienie właściwego rodzaju, polegające na właściwém zakażeniu krwi, ku potwierdzeniu jednak tego zdania, same tylko szumne i nadęte są frazesa, ale najodleglejszych nawet dowodów nie ma.

v) Przeważająca ilość sprawozdawców uważa kołtun za cierpienie miejcowe i przypisuje mu krytyczną przyrodę, bo rozmaite chorobowe twory mają przez powikłanie włosów być wydzielonemi, i tym sposobem leczenie ma następować.

Ale ani zbawienność zapuszczonego, ani téż szkodliwość odciętego kołtuna, nie była ani w jednym wypadku stanowczo wykazaną, jakeśmy to wyraźnie okazali, co większa, najmniejsza część sprawozdawców powątpiewa o tém, i uważa zdanie to, za podanie ślepéj wiary ludowéj.

w) O dyetetyczném lub lekarskiém leczeniu w żadném sprawozdaniu nie ma najmniejszéj wzmianki, a tém bardziéj uderza; ile że przeważna część sprawozdawców uważa kołtun albo za miejscową lub za ogólną, w każdym zaś razie, za ciężką chorobę.

Z tych głównych twierdzeń zwolenników kołtuna oczywiście się okazuje następujący wniosek, który jako ostateczny rezultat ich sprawozdań streszczamy:

Gdy według powyżéj przytoczonych sprawozdań *kołtun nie odznacza się żadnemi właściwemi objawami,*

gdy mu nie przyznano właściwego przebiegu,

gdy go nie uznano za cierpienie właściwego rodzaju,

gdy, poczytany za przesilenie miejscowe, nie wywiera stanowczego wpływu na przebieg rozmaitych chorób,

gdy nareszcie do powstania kołtuna długie włosy, zaniechanie czesania, a nawet środki zewnętrzne, po części lepiące, jakeśmy to udowodnili, nieodzownie są potrzebne: przeto kołtun nie ma żadnych przymiotów stanu chorobowego; musi zatém być uważany jako zwyczajne powikłanie włosów, którego najważniejszéj przyczyny szukać należy w przesądach ludu, poczytującego powikłanie włosów za zbawienne przesilenie przerozmaitych chorób, i nadającego mu miano kołtuna.

Przegląd sprawozdań lekarzy oświadczających się przeciw kołtunowi.

a) Ze względu na objawy kołtuna.

Wszyscy badacze téj kategoryi zgadzają się jednomyślnie, że we włosach kołtuna nie istnieje żadna choroba, a tém bardziéj nie dostrzegli w nich *właściwego* jakiegoś zboczenia. Włosy nigdy nie są nabrzmiałe, ani bolesne, nigdy nie wydzielają żadnego płynu, również skóra podwłosowa, jest według nich w stanie prawidłowym.

Dr. O. i inni podają, że po dłuższém trwaniu kołtuna w skutek ucisku na włosy wywartego, stają się one jaśniejszemi, suchszemi i cieńszemi, co również przy każdém zaniedbaniu czystości włosów mniéj więcéj uważać można. Zawikłanie rozpoczyna się ciągle na łodydze, pół do jednego cala nad skórą podwłosową, nigdy przy korzonkach, o czém Drowie P, S i U, wyraźnie wspominają, inni zaś uważają tę okoliczność jako niewątpliwą, jak to z ich sprawozdań wynika.

Paznokcie u kołtunowych zwykle są prawidłowe, jak to Dr. S. i U. stanowczo podają, gdy tym czasem inni sprawozdawcy nie czynią wzmianki o jakiémkolwiek ich przekształceniu.

Następnie wszyscy sprawozdawcy poczytują kołtun za *zwyczajne powikłanie włosów*, na którém prócz brudu nic nieprawidłowego dostrzedz ani dopatrzeć się nie można.

Również oświadczają wszyscy badacze, że u osób tak zwanym kołtunem dotkniętych, nie uważali *żadnych zjawisk, któreby przemawiały za właściwém kołtunowém cierpieniem;* niby kołtunowi byli raczéj albo zupełnie zdrowymi, albo dotknięci rozmaitemi ale powszechnie znanemi chorobami, dla tego też uważano na nich rozmaite objawy odpowiednie chorobom na które cierpieli.

Tym sposobem zbywa kołtunowi na wszelkich zjawiskach cierpienia, bąć miejscowego, bąć ogólnego, a zatém już dla tego samego *nie można go uważać za stan chorobowy.*

b) Ze względu na przebieg kołtuna.

Kołtun *nigdy nagle nie powstaje.* Fakt ten najwyraźniéj przytaczają Drowie M. i P., inni zaś sprawozdawcy również fakt ten jednomyślnie uznają, gdyż jak zaraz zobaczymy, uważają oni zaniedbanie czesania, jako nieodzowny warunek tworzenia się kołtuna.

Wszyscy sprawozdawcy jednozgodnie utrzymują, że kołtun nie zachowuje pewnego właściwego przebiegu, i że nie posiada właściwych objawów chorobowych. Wszyscy bez wyjątku podają że powikłanie włosów kołtunem nazwane, *przez zaniedbane czesanie i szczególne zewnętrzne środki spowodowane, w rozmaitych chorobach pawstaje, nie wywierając jednak żadnego widocznego wpływu na ich dalszy przebieg.*

(D. c. n.)

WIADOMOŚĆ
z Kliniki Prof. Dietla

podał Dr. Falęcki

Adjunkt kliniki lekarskiéj.

(Dokończenie).

Jeżeli zaś nie w każdym przypadku gośćca stawowego wydarza się zapalenie błon sercowych, nie uwłacza to w niczém takiemu pojmowaniu téj choroby, gdyż i w innych sprawach chorobowych dążących do usadowienia się, takowe nie zawsze uskutecznioném zostaje, jakto spostrzegam w durzycy bez złogów w jelitach, w płonnicy bez wyraźnéj osutki, w gruźlicy bez obfitych gruzełków, i t. p.

Jeżeli atoli zapalenie błon sercowych a nie nabrzmiałości stawowe za główny uważamy objaw i prawdziwą lokalizacyją gośćca ostrego, upoważnia nas do tego i ta okoliczność, iż bolesne obrzmienia stawów, przeróżnym towarzyszą sprawom chorobowym, jako to: ropnicy, płonnicy, kile, zatruciu ołowianemu, niekiedy i durzycy, gruźlicy, zapaleniu płuc i t. p.

Pomijamy tu dalsze dochodzenia, dlaczego w zapaleniu błon sercowych i tylu innych różnorodnych cierpieniach bolesne obrzmienie stawów powstaje; czy takowe wpływowi nerwowemu, czy zakażeniu krwi, czy też może zatorowi naczyń włosowatych stawy otaczających przypisać wypada. Odwołujemy się tylko do prostego niezaprzeczonego faktu klinicznego, że tak zwany gościec stawowy ostry nie jest właściwą, samoistną chorobą, lecz przypadem różnych spraw chorobowych, że zatém i ta forma gośćca stawowego, którą dotychczas pierwotną i samoistną nazwano, jest tylko objawem częściowym téj ogólnéj sprawy chorobowéj, która się w błonach sercowych sadowi, a usadowiwszy się, tak dalece się umarza, iż nie tylko gorączka i wszystkie przypady nerwowe, ale i towarzyszące jéj bolesne obrzmienia stawów ustępują, a częstokroć nagle ustają.

Nie kusimy się o nowe teoryje *), ale obstajemy za spostrzeżeniami, które się na pewnych faktach klinicznych opierają, tém bardziéj, jeżeli na tém tle osnute teoryje niemały wpływ wywierają na rozeznanie choroby, na rokowanie i na leczenie.

*) Lekarz francuzki Bouillaud podobnież zapatrywał się na chorobę zwaną gośćcem stawowym.

Z tego cośmy o przyrodzie gośćca stawów ostrego powiedzieli, nasuwają się następujące uwagi praktyczne:

Rozpoznanie: *„gościec ostry stawów“* jest tylko oznaczeniem jednego z najbardziéj uderzających przypadków, ale nie jest rozpoznaniem choroby, któréj ten przypad towarzyszy. Chcąc ściśle rozpoznać chorobę gośćcem stawowym zwaną, trzeba oznaczyć cierpienie pierwotne, obrzmienie stawów wywołujące.

Gościec stawowy ostry, mianowicie bolesne obrzmienie stawów, wtenczas dopiéro ustaje, jeżeli choroba pierwotna, usadowila się w błonach sercowych. Następuje to przy należytém zachowaniu się chorego i stósowném leczeniu, z końcem drugiego, częściéj jednak dopiéro z końcem trzeciego tygodnia.

Bez usadowienia się choroby w błonach sercowych, gościec stawowy przewleka się do kilku tygodni a nawet miesięcy i lat. Bolesne obrzmienia stawów przenoszą się kolejno z jednego stawu do drugiego, stają się chronicznemi i chory niszczeje.

Usadowienie się gośćca stawowego w błonach sercowych nie zawsze wybadać się daje, częstokroć jednak, gdy wypociny zapalne w ujściach i zastawkach złożone bywają, objawia się ono niewątpliwemi przypadami fizycznemi.

Rokowanie w gośćcu stawowym ostrym, głównie od serca, a nie od cierpienia stawów zależy, które wyjąwszy bólów, podrzędną w téj chorobie odgrywa rolę.

Nie masz nadziei, ażeby bóle stawów ustały, dopóki lokalizacya w błonach sercowych nie nastąpiła. Tylko najlżejsze przypadki gośćca stawowego stanowią wyjątek od tego ogólnego prawidła.

Leczenie głównie przeciw gorączce i chorobie sercowéj skierowaném być musi. Chłodne zachowanie się, chłodne napoje, niekiedy zimne okłady w okolicy sercowéj, kwasy mineralne i naparstnica najskuteczniejsze stanowią środki ku zwalczeniu choroby sercowéj.

Przeciw bólom stawowym tylko morfina powtórnie i w nieco większych dawkach użyta (po $^1/_8$ aż do $^1/_4$ części ziarna, co 3 lub co 4 godziny) ulgę sprawić może.

Trudno się tłumaczy z tego cośmy o przypadowém znaczeniu tych bólów powiedzieli, że wszelkie inne środki, jako to: zimne i ciepłe okłady, pijawki, maści, kąpiele, i t. p. nie tylko bezskutecznemi ale i często szkodliwemi się stają.

Po ukończeniu gorączki i ustąpieniu bólów stawowych, przeciw złogom zapalnym w błonach sercowych nawet w tenczas działać wypada, gdyby jawnych znaków fizycznych wad sercowych nie było.

Służą ku temu środki alkaliczne, wcierania jodowe, napoje moczo-pędne, niekiedy i kąpiele słone.

Nie jedną wadę sercową tym sposobem w piérwszym jéj zarodku usunąć można. *(D. c. n.)*

OBRAZ
stanu zdrojowiska w Krynicy w r. 1861.

skreślił Dr. Zieleniewski.

(Ciąg dalszy.)

XIX. Literatura Krynicy w r. 1861 wzbogaconą została następującemi pismami:

1) *„Stan Zdrojowiska w Krynicy w r. 1860“*. Zob. Tygodnik lekarski warszawski Nr. 23, 24, 25 i 26.
2) *Krynica — Przyczynek do Balneologii krajowéj.* Zob. Kuryer wileński Nr. 23, r. 1861.
3) *„Krynica“*. Zob. Dziennik Głos Nr. 111 — 112. Lwów.
4) *„Wody lekarskie krajowe — Krynica“*. Zob. Tygodnik Illustrowany. Warszawa Nr. 93.
5) *Vierter Badesaisonbericht über Krynica im J. 1860.* Zob. Balneologische Zeitung *Nr. 7—8, Band XI, J. 1861.*
6) *Stan Zdrojowiska w Krynicy w r. 1861.* Warszawa. 8vo maj. str. 27.

XX. Na zakończenie naszego sprawozdania natrącimy pokrótce o najnaglejszych potrzebach, o pożądanych ulepszeniach i o życzeniach, których goście zdrojowi ustawicznie domagają się, których zakład oczekuje, a jakich nieplonnie spodziewać się może. Do pierwszych to jest do najnaglejszych potrzeb należą:

1) jak najrychlejsze wybudowanie nowych łazienek, odpowiednich wielkością swą dzisiejszéj liczbie gości kąpielnych, a urządzonych według obecnego stanowiska nauki lekarskiéj, jéj leczniczych i balneotechnicznych warunków.

Istniejące bowiem łazienki, to walący się pełen dziur i przewiewu drewniany budynek, gdzie szeroko rozpostarły swe panowanie nie wygoda, przyzwoitość i dobre urządzenia, ale ubóstwo i nędza — gdzie o odpowiedniości ich przeznaczenia, ani marzyć nie można — a obraz ich rzetelny od-

malowany z całą prawdą w rozprawie „Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk ojczystych w roku 1860 dostrzeżony“ *).

Drugą z ważnych potrzeb dla Krynicy, jest wystawienie krytego chodnika przy tutejszym zdroju, aby mimo słoty, goście wód krynickich używający, na świeżém powietrzu przechadzać się mogli. Ważna ta potrzeba dla gości krynickich tém jest naglejszą, iż w Krynicy nie ma wcale żadnego schronienia, któreby téj koniecznéj potrzebie chociażby w części zaradzić mogło. Nie istnieją tu ani werandy przy domach mieszkalnych, nie ma również kurytarzy w budynkach oprócz krótkich, ciasnych i ciemnych sieni po domach, gdzieby goście słotą od zdroju wśród picia wód spłoszeni, schronić się mogli. Już na niedogodność tę zwróciła swą uwagę Komisya Rządowa w r. 1856 projekt urządzenia Krynicy jako zdrojowiska Wys. Władzom przedstawiająca. Tęż samą okoliczność podnosili rok rocznie w licznych swych zażaleniach goście zdrojowi, o to samo dopraszał się lekarz zdrojowy, ale głosy tak liczne, dotąd oprócz projektu, uwzględnienia nie znalazły.

3) Nie powinno również być przepomnianém bogactwo środków lekarsko-zdrojowych, jakiemi natura hojnie Krynicę uposażyła, by je na korzyść cierpiącéj ludzkości spożytkować. Tu należy zaprowadzenie w Krynicy: kąpieli gazowych i gazowo-parowych, na które Krynica wyborne posiada materyały. Uposażenie zakładu żętyczarnią, gdzieby tak ważny środek lekarski jakim są różne gatunki serwatek, według stale uznanego za dobry przepisu, pod kontrollą lekarza wyrabiane być mogły.

Wreszcie nie od rzeczy byłoby ukończyć i oddać na publiczny użytek rozpoczęte tu urządzenie kąpieli rzecznych — tudzież zakład gimnastyczny, z którychto ostatni, do swego rozwoju, oprócz kierującego nim umiejętnego zarządzcy, bardzo mało już do swego uzupełnienia potrzebuje.

Co do drugiego to jest co do ulepszeń w zakładzie tutejszym pożądanych, następujące nam się nasuwają okoliczności, zgodne o ile wiemy, z życzeniami ogółu naszéj publiczności zdrojowéj.

a) Aby wóz pocztowy dzisiaj o północy z Bochni wyjeżdżający, a więc nazajutrz około południa do Krynicy przybywający, nie trapił nocną jazdą naszych gości, skoro tę samą drogę daleko znośniéj, a może i wygodniéj jak dla chorych, za dnia odbyćby mogli. Zmiana przeto porządku jazdy pocztowéj w powyższy sposób, byłaby z wielkiém zadowoleniem od gości zdrojowych powitaną.

b) Do nieodzownych potrzebnych ulepszeń w Krynicy zaliczamy, aby wszystkie mieszkania w rządowych budynkach zakładu, zaopatrzone zostały kompletną pościelą *), to jest: aby dokupić nowych materaców, kołder, poduszek i bielizny pościelnéj tyle, iżby każdy pokój miał łóżko zupełnie usłane; niepodobna bowiem dzisiaj, aby goście z dalekich stron do Krynicy przyjeżdżający, nie mieli mieć prawa żądać za swe pieniądze wygodnego posłania.

XVI. Rozsyłka wody krynickiéj na sprzedaż przeznaczonéj, od czasu zastósowania przy napełnianiu téjże do flaszek, sztucznego sposobu na wzór ulepszonéj metody Hechta do nalewania wód francensbadzkich zaprowadzonego, za pomocą którego każda butelka szczawy krynickiéj gazem węglowym rodzimym, na trzy atmosfery uciśnionym dopełnianą, i w przestrzeni tegoż gazu korkowaną bywa, zwiększa się corocznie i to w bardzo znacznym stopniu.

Jakoż w roku	1857	sprzedano	flaszek . .	7,146
„	1858	„	„ . .	11,100
„	1859**)	„	„ . .	15,014
„	1860	„	„ . .	22,000
„	1861	„	„ . .	23,990

Ważny ten sposób napełniania wody krynickiéj zabezpiecza ją w zupełności od rozkładu, a skutkiem tego szczawa krynicka nawet po najdłuższém swém przechowaniu, nie utraca swych najważniejszych składników chemicznych, mianowicie kwasu węglowego i dwuwęglanu żelazawego. Przedsiębrane próby chemiczne przez JP. Alexandrowicza udowodniły, iż woda krynicka po 9 miesiącach swego we flaszkach przechowywania, ma niemal ten sam skład chemiczny, jak świéżo naczerpana ze zdroju. Komu z nauki wiadomo, w jak wysokim stopniu wody żeleziste skłonnne są do roz-

*) Zob. Rocznik Tow. Nauk. Krak. Kraków 1861. Tom 28, str. 507.

*) Téj potrzebie już na r. b. (1862) zaradzono przez sprawienie 43 nowych materaców i odpowiedniéj liczby poduszek.

**) W r. 1859 zaprowadzono w Krynicy po raz pierwszy użycie metody Hechta.

kładu, jak nadzwyczaj trudno zachować w szczawach tego rodzaju, chociażby nawet przez bardzo krótki czas dwuwęglan żelaza w stanie rozpuszczalnym, ten przyzna jak ważną jest przysługa, jaką tutaj nauka oddaje ludzkości, umiejąc przechować przez długi czas wodę żelezistą w jéj dziewiczym i przyrodzonym stanie. Tym bowiem sposobem ani długa droga, ani oddalenie od miejsca, ani sam przydłuższy czas przechowania, nie są w stanie zmienić wody krynickiéj, a używającemu jéj w oddaleniu od zdroju, zapewnione są te same skutki lecznicze, jakieby z świeżo ze źródła naczerpanéj wody zdołał osiągnąć. Dodać tu wreszcie musimy i dobór materyału t. j. grube i mocne flaszki — wyborowe korki — nakrywki cynowe rok napełniania wyrażające — schludne paki, a nadewszystko wygórowana czystość i dokładność przy nalewaniu naszéj szczawy, pod najtroskliwszą i nieustającą pieczą samego lekarza zdrojowego zostającém, starannie przestrzegane; co wszystko wpaja coraz powszechniéj przekonanie, iż woda krynicka sprawiedliwie nie tylko lekarską, ale rzeczywiście lekarstwem nazywaną być może. *(D. n.)*

WYCIĄGI

Z PISM LEKARSKICH ZAGRANICZNYCH.

Do Otiatryki kilka szczegółów fizyologicznych.

A. Politzer starał się za pomocą doświadczeń na psach świeżo zabitych rozstrzygnąć różne wątpliwości w przedmiocie fizyologii słuchu. Podajemy tu jedynie ostateczne wypadki, do jakich doprowadziły te poszukiwania.

1) Ze względu na sporne pytanie, z jakiego źródła odbiera włókna nerwowe mięsień naprężający bębenka *(tensor tympani)*, okazało się, że włókna ruchowe tego mięśnia pochodzą od nerwu troistego *(trigeminus)*.

2) M. strzemionkowy *(m. stapedius)* zaopatrują włókna od n. twarzowego.

3) Naprężacz bębenka napierając kurczeniem się swojém szereg kostek słuchowych ku wewnątrz, zwiększa prężenie cieczy w błędniku, która równocześnie prze znowu ku okienku okrągłemu.

4) Ścisłość, z jaką ściany trąbki Eustachiego przylegają do siebie, bywa rozmaita, tak, że jużto mała różnica w ciśnieniu powietrza zewnętrznego i śródbębenkowego wystarcza do roztwarcia téjże, już znowu różnica ta musi być daleko większą. Roztwarcie to stale i w najwyższym stopniu ma miejsce w chwili połykania. Przyczynia się do tego szczególniéj naprężacz podniebienia miękkiego, odbierający gałąź od n. skrzydłowego wewnętrznego *(pterygoid. int.)* tém samem od troistego. Pewną wszelako jest rzeczą, że i inne drobne mięska trąbki, jak i cała zawikłana czynność połykania, mają udział w rozszerzaniu i zwężaniu téjże.

5) Przyczyną szumu i lekkiego niedosłyszenia przy zgęszczeniu lub rozrzedzeniu powietrza w bębenku nie jest sama zmiana naprężenia błony bębenkowéj, lecz więcéj jeszcze parcie na okienko okrągłe i podstawę strzemionka, i bardzo być może, że jakiś rodzaj szumu i niedosłyszenia pochodzi z nieprawidłowego ciśnienia, jakiemu dać mogą początek wypociny i stwardnienia błony śluzowéj przy podstawie strzemionka i w okienku okrągłém.

(Comptes rendus 1861. 10 Juin.— *Asverus Notizen.* 1862. I. Nr. 9.)

POSIEDZENIE

Oddziału nauk lekarskich i przyrodniczych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego

z dnia 12 i 13 Czerwca r. b.

Professor Dr. Bryk zajął zgromadzenie obszerną pracą mającą napis: „Spostrzeżenia w przedmiocie Galwanokaustyki na własném oparte doświadczeniu". Autor ustępy z tego dzieła częścią odczytywał, częścią w skróceniu z pamięci opowiadał. Wielkie bogactwo ważnych szczegółów, opracowanych do tego z rzadką pilnością a gruntownością, stanowiąc najwybitniejsze znamię tego znakomitego płodu naukowego, nie dozwala streszczenia onego, bez naruszenia wierności obrazu. Sprawozdanie zatém tém bardziéj poprzestać może na kilku ogólnych rysach, rozkład dzieła jedynie określających, że osnowa jego w całéj rozciągłości, przez ogłoszenie drukiem, wkrótce całéj powszechności stanie się przystępną.

Składa się z sześciu oddziałów:

Pierwszy opisuje narządy galwanokaustyczne, których autor używał, z początku Greneta, późniéj zaś Leitera; jako pod każdym względem dogodniejszego lubo droższego.

W oddziale drugim poczyna się część patologiczno-terapeutyczna wykładu, obejmująca dokładny opis 18tu wypadków chorobowych z pomocą Galwanokaustyki leczonych. W drugim oddziale mieści się ich pięć, w tychże siedliskiem utworów chorobowych — 4ch włókniaków, a jednego mięsaka rdzeniowego — była jama nosopołykowa.

W 3cim oddziale przedmiotem opisu są cierpienia części rodnych mianowicie: Uklej macicy; dwa wypadki włókniaka macicy; jeden rakowca czyli narośli Klarkiego; daléj przyśluzniak na wargach wstydliwych i międzykroczu, w końcu rdzeniak sutka.

Oddział czwarty obejmuje cierpienia części płciowych męzkich, jakoto: jeden wypadek raka włóknistego prącia; jeden otoku moczowego ze zwężeniem cewki moczowéj i dwa torbiele mięsakowe mud.

W następnym oddziale mieszczą się działania wykonane na zewnętrznych częściach ciała; takich opisanych jest

trzy, mianowicie dwa chrząstniaki palców i jeden brodawkowiec ręki.

Każdy z tych wyliczonych wypadków opracowany jest ściśle umiejętnie z użyciem całego zasobu środków i narzędzi, jakich dostarcza dzisiejszy postęp i wydoskonalona sztuka; odnosi się to mianowicie do badania i rozpoznania, w czém spostrzeżenia topograficzno- i patologiczno-anatomiczne, tudzież i mikroskopowe troskliwie zostały uwzględnione. Do każdego opisu dołączone są uwagi dotyczące wszystkiego, co tylko jaki wypadek mógł mieć właściwego lub osobliwego, tak w swym przebiegu, jako i w pojawach i w leczeniu. Poglądy porównawcze pominiętemi téż nie zostały.

Uwagi ogólne stanowią ostatni oddział. Tu mowa jest o własnościach ran galwanokaustycznych, o ich różności według stopnia żaru, naprężenia tkaniny i t. p., o strupach, o ostrożnościach potrzebnych celem uchronienia części przyległych, o małéj bolesności tego sposobu leczenia i miernem tylko oddziaływaniu następném; o ograniczoném ropieniu jakie wywołuje, wreszcie o tyle cennym skutku przeciwkrwotocznym. Daléj idą przestrogi odnoszące się do pewnych warunków zabezpieczających skuteczność działania, mianowicie do grubości druta, do stopnia rozżarzenia i t. p.

Podane są następnie wskazania do rękoczynów galwanokaustycznych i podniesiona jest wartość ich nieoceniona w razach, gdzie działać potrzeba w miejscach ciasnych i trudno przystępnych; wyszczególnione są wszystkie korzyści, jakie okazuje w porównaniu z innemi środkami, jakoto: z nożem, z podwiązaniem, z ugniataczem *(Ecraseur)* Chassaignac'a i z żeradłami innemi; a zarazem wykazane okoliczności, w których ostrze noża na pierwszeństwo zasługuje.

W końcu jest zachęcająca odezwa do współtowarzyszów sztuki, by tę, mało u nas jeszcze uprawianą niwę umiejętnie a starannie obrabiać zechcieli.

Następnego dnia t. j. 13go b. m. i r. Professor Dr. Czyrniański przystąpił do wykładu nowego swego pomysłu, tłumaczącego tworzenie się połączeń chemicznych przez właściwy atomom ruch wirowy. Wspomniawszy naprzód o trzech dotychczasowych teoryach chemicznych, a mianowicie o teoryi rodni, któréj podstawą była teoryja elektrochemiczna, następnie o teoryi zastępstw *(Substitutions-Theorie)*, a wreszcie o teoryi typów, tudzież o wielkich przysługach, jakie ta ostatnia oddała umiejętności, wytknął potém jéj niedostatki polegające głównie na têm, że się jedynie stósuje do Chemii organicznéj wyłączając całkiem nieorganiczną i że wielu jeszcze ważnych zjawisk nie tylko nie wyjaśnia, ale i trudno z niemi pogodzić się daje. Otóż nowa teorya autora jest dalszém, pełniejszém rozwinięciem, a zarazem i wielkiém uproszczeniem tamtéj, wyświecając wiele spraw chemicznych, które inaczéj byłyby dotychczas niepojęte. Wprowadza on do teoryi typów nowy żywioł, a takim jest ruch atomów wirowy, który musi być doprowadzony do spoczynku, czyli równowagi przez ruch odpowiedniéj mu siły; jeżeli ma powstać samoistne, t. j. rzeczywiście w przyrodzie istnieć mogące ciało. Każda najdrobniejsza cząsteczka takim rzeczywistym bytem obdarzona stanowi pojęcie krzyny czyli drobiny czyli Molekułu. Każda zatém taka drobina już dlatego, że jest ciałem rzeczywistém, musi zawierać w sobie atomy do równowagi ułożone; nie może ich zatém mieć mniéj od dwóch, które łącząc się z sobą, wzajemnie ruch swój niszczą, a spoczywając, istotne tworzą ciało. Siła ruchu atomów różna jest w różnych pierwiastkach chemicznych; wzajemny stósunek téj wielorakiéj siły daje się liczbami całemi 1. 2. 3. 4. 5. wyrazić; i tak, jeżeli siłę ruchu atomu wodu oznaczymy przez 1, to siła ruchu atomu kwasorodu mieć będzie liczbę 2; baru, azotu, fosforu: 3 i t. d.

Jeżeli zapęd wirowy mające atomy zetkną się z sobą, to się wtedy tylko do równowagi ułożą, gdy siły ruchu będą nawzajem sobie odpowiednie; inaczéj część ruchu pozostanie nieuspokojoną i wymagać będzie tylu jeszcze atomów, o takiéj sile ruchu, ile jéj właśnie do nastąpienia spoczynku zbywa. Wypada stąd, że atom którego ruch ma liczbę 1, może tylko zniweczyć ruch téjże saméj mocy, a zatém téjże saméj pod tym względem wartości, niewystarczy zaś do uspokojenia atomu o ruchu dwa razy większym, a tém mniéj atomu ruchem 3 razy większym obdarzonego; lecz ruch 2 atomowy wymagać będzie albo 2ch jednoatomowych, albo jednego 2atomowego; ruch 3 atomowy, albo 3ch jednoatomowych, albo jednego atomowego a 2go dwuatomowego albo nakoniec jednego tylko również 3atomowego.— Autor wyłożył i wykreśleniem na tablicy uzmysłowił rozmaite odmiany połączeń z sobą tak pojedyńczych, jak i podwójnych, potrójnych, poczwórnych i pięciokrotnych, co do mocy ruchu, atomów.

Wykazał następnie, że skutkiem rozmaitego układu i atomy choćby o równéj mocy ruchu, byle tenże był większy od pojedynczego, niezawsze się równoważą. Jeżeli zetkną się tak, że całą siłą ruchu nawzajem i wprost na siebie działać będą, to się uspokoją i utworzą połączenie czyli ciało samoistne; jeżeli się zaś tylko potrącą, to jest, że tylko część ruchu jednego atomu zewrze się z częścią tylko znowu drugiego; to z jednej strony i z drugiéj pozostaną części ruchu nieuspokojone, a zniewalające do łączenia się z innemi jeszcze atomami, aż do dopełnienia zbywającéj siły ruchu.

Autor wyprowadził z tych założeń liczne wnioski i przeszedł potém do wytłumaczenia typów, których dotąd przypuszczano w chemii organicznéj trzy, autor zaś stanowi ich pięć.— Określa potém pojęcie rodni jako połączeń takich, w których atomy nie zostały całkiem pozbawione ruchu i wyjaśnił tem samém, dlaczego samoistnego bytu mieć nie mogą, co według dotychczasowych pojęć było nieodgadnioném. Wykazawszy następnie i uzmysłowiwszy rysunkiem i znakami rozliczne sposoby, jakiemi tworzą się rodnie i jak z nich połączenia samoistne czyli rzeczywiste powstają, wyprowadził z téj sprawy szereg ważnych wniosków dotyczący połączeń i atomów, których moc ruchu albo parzystéj albo nieparzystéj liczbie odpowiada.

W końcu wyjaśnił niektóre połączenia z Chemii nieorganicznéj na podstawie swojéj teoryi o rodniach i usunął niektóre wątpliwości, które przy dotychczasowém tłumaczeniu— były nierozwiązaną zagadką.

Uchwalono wyjednać od Komitetu Tow. Nauk. potrzebny na spieszne ogłoszenie téj ważnéj pracy fundusz.

Następnie Prezes Tow. Majer przedłożył Oddziałowi pracę w przedmiocie fizyografii ziemi polskiéj. Przypomniał jak przed rokiem przeszło, uchwalono dla zaspokojenia jednéj z naglejszych potrzeb naukowych, a zarazem i krajowych zająć się opracowaniem umiejętném fizycznych własności ziemi naszéj; jak z tego powodu wypadało koniecznie rozpatrzeć się dokładnie w têm, co u nas na tém polu dokonanem już zostało, aby raz, mieć punkt jakiś oparcia do dalszych poszukiwań, a drugi raz, by uchronić się od zawodu powtarzania niepotrzebnych do skutku już doprowadzonych czynności. Podjął się Prezes tego zadania, a dokonawszy go i nadawszy

pracy swéj tytuł: „Literatura fizyografii ziemi polskiéj" wywięzuje się zarazem z przyjętego na siebie obowiązku. Odczytał Autor wstęp dzieła, w którym mieści się ogólny pogląd na rozległość i rozkład opracowanego przedmiotu. Jeżeli pomimo starania o jak największą, ile być może, zupełność tu i owdzie pominiętém coś może zostało, to tego niedostatku uniknąć nie było można, dla braku niektórych źródeł dla Autora nieprzystępnych; wszelako te opuszczenia łatwiéj będzie uzupełnić, jak skoro utworzonem będzie główne ognisko, albo rdzeń dla tego rodzaju wiadomości. W rozkładzie chodziło głównie o jego dogodność. Wypadek poszukiwań przeszedł wszelkie oczekiwania. Autor około 1300 odrębnych szczegółów dotyczących fizyografii ziem polskich zebrał. Mieszczą się one w 8 działach następujących: 1szy: historya piśmiennictwa fizyografii Polski, 10 zawiera dzieł. Drugi dział prace treści mięszanéj obejmuje w ilości 150. 3ci położenie jeograficzne, kształt powierzchni, sieć wodną i ma 101 prac. Dział 4ty: Meteorologia liczy 132 wiadomości. Dział 5ty: spostrzeżenia hypogeotyczne t. j. dotyczące warst podziemnych zawiera 362 numerów, 6ty Flora krajowa: 116, 7my Fauna: 109, 8my Balneologia mieści 300 prac.

Po przeczytaniu tego ogólnego poglądu, Prezes Tow. przedstawił potrzebę rozdziału dalszéj pracy między pojedynczych kollegów i dodał, że do Meteorologii ochoczo oświadczył swą gotowość kollega Karliński; chodzi zatém jeszcze o resztę działów.

Kollega Dietl jako Prezydujący w Komissyi balneologicznéj dla téjże odpowiednią część pracy jako z jéj przeznaczeniem zgodną zastrzegł i odkazał; dział hypogeotyczny przyjął na siebie chętnie koll. Alth, upraszając zarazem o poparcie go powagą Tow. w zamierzonéj wycieczce naukowéj na Podole.

Do Flory ofiarował swą pracę koll. Czerwiakowski.

Uchwalono zarazem poruczyć pracownikom każdego działu skreślenie granic i modły dopełnić się mającego zadania, na zasadzie czego plan całkowity dokonanym zostanie.

Ruch chorych w szpitalach.

Nadesłano dotychczas Redakcyi wykazy z trzech szpitali, a mianowicie: Wny Dr. Brodowski z ruchu chorych w zakładzie Braci miłosierdzia w pierwszém ćwierćroczu r. b.— Wny Dr. Harajewicz dwa wykazy ze szpitala więziennego z miesięcy kwietnia i maja r. b., wreszcie szpital Starozakonnych wykazy tygodniowe.

Okazuje się z nich, że w ćwierćroczu zimowém przemagały zapalenia płuc i cierpienia nieżytowe dróg powietrznych. Od kwietnia począwszy bierze górę zimnica, śród powolnego ustępowania nieżytu oskrzelowego, dość gęsto się jeszcze pojawiającego.

W szpitalu więziennym gościec *(Rheuma)* w kwietniu do liczniejszych należał postaci chorobowych.

W ogóle liczba chorych niewielka; usposobienie ogólne z zapalnego zmieniło się na zimniczne i nieżytowe. Śmiertelność umiarkowana. W szpitalu Braci miłosierdzia w pierwszém ćwierćroczu r. b. stosunek zmarłych do uzdrowionych był = 5:28; w szpitalu więziennym w kwietniu = 1:32, w maju zaś = 2:38. W szpital. Staroz. w kwietniu = 3:30, w maju = 2:26. Choroby które śmierć poprzedziły podane są następujące: w szpit. Braci miłoś. przyjmującym wyłącznie mężczyzn: u 2ch opuchlina wodna, u jednego gościec z następném krwioplucieın i suchotami (zapewne grużlica), u jednego durzyca i u jednego róża.

W szpitalu więziennym zmarł 1 mężczyzna z Grużlicy płucnéj, 1 mężcz. ze zgorzeliny skórnéj z następną ropnicą, a 1 mężcz. w skutek pęknięcia rozszerzonéj tętnicy głównéj w części jéj wstępującéj.

W szpit. Staroz. wypadki śmiertelne dotyczą 2ch mężcz. i 1éj kobiéty z Grużlicą płucną; 1go mężcz. przywieziono już konającego, a 1 kobiéta uległa nieżytowi oskrzelowemu przeciągłemu z następną opuchliną płuc.

WIADOMŚOCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE POLSKIE:

Praktyczne postrzeżenia niektórych lekarzy zebrane przez **A. F. Adamowicza.**— Wilno 1862. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 8vo str. 310.

Dzieło zawiera następujące rozprawy oryginalne.

Wstęp wydawcy.— Ocenienie Homeopatyi dawniejszéj i nowszéj przez Prof. *Adamowicza.*— Opis potworu dziecięcia bezmózgowego *(Anencephalon)* przez Dra *Majewskiego.*— O wyjściu przez Otok robaków z rodzaju włosogłówek przez Dra *J. Zmaczyńskiego.*— Historya zapalenia pęcherza urynowego przez Dra *Julijana Moszyńskiego.*— Postrzeżenie nad leczeniem tyfoidalnéj gorączki za pomocą siarczyku 1go żywego srebra *(sulphuretum hydrargyri)* p. Dra *Rafała Stecewicza.*— O leczeniu poczynających się suchot płucnych podfosforanem wapna p. Dra *Towiańskiego.*— Zastąpienie przez zwężoną pochwę, operacya w czasie porodu, szczęśliwe jéj zejście i uwagi nad tém praktyczne p. Dra *Juliana Moszyńskiego.*— O tępym haku Brauna p. Dra *Wilh. Ramoszyńskiego.*— Historya gangreny w gardle ukończonéj wyzdrowieniem p. Dra *Juliana Moszyńskiego.*— Opisanie obłąkania pod postacią pychy *(Monomania ex superbia)* p. Dra *K. Maleszewskiego.*— Przypadek niewyrabiania się moczu w nerkach p. Prof. *Adamowicza.*— O zapobieżeniu grzebaniu żywych p. Prof. *Adamowicza.*— Wzmianka o obchodzie Jubileuszowym 50letnim w Ces. Tow. lek. Wileńskiem p. Prof. *Adamowicza.*— O rozprawach konkursowych p. Dra *Świderskiego* i Prof. *Adamowicza.*— Treść Monografii „Wiadomość o kołtunie w Lubelskiem" p. Dra. *L. Krzyżanowskiego* do Tow. nadesłanéj p. Dra *Świderskiego.*— Zakłady dobroczynne w Wilnie p. Dra *Juliana Moszyńskiego.* — Wyjątki z Protokułów posiedzeń Tow. lek. Wil. o chorobach postrzeganych od r. 1847 do 1851 r. p. Dra *Al. Korewy.*— Wody miner. Birsztańskie p. *Anicetego Reniera.*— Woda mineralna Birsztańska uważana pod względem lekarskiem p. Dra *Al. Korewy.*